Nr. 66 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 21 marca 1926 | Rok IX

DZIENNIK
[L]UDOWY

O... [PAR]TJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. W... | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Konieczność rozpoczęcia ruchu budowlanego.

Delegacje z wszystkich stron Polski w ministerstwie robót publ.

Zwyciężająca uczciwość.

(sk) Nie wiele jest dzisiaj w Polsce wypadków radosnych. Czasami jednak i u nas z poza nagromadzonych zwałów niedołęstwa korupcji i frymarczenia dobrem publicznem błyśnie jaśniejsza smuga światła. Dowodzi ona, że społeczeństwo źle się czuje pod skorupą, wytworzoną przez sobkostwo i cyniczną prywatę.

Szerokie masy uginają się pod ciężarem trosk i kłopotów, płynących często ze złej woli administracji, będącej na usługach kliki karjerowiczów. Zdając sobie dobrze sprawę, gdzie leży przyczyna zła i chciałyby pozbyć się nie potrzebnego brzemienia — zdrowy rdzeń protestuje przeciwko skorupie, która dławi społeczny organizm państwowy i domaga się wpuszczenia świeżego powietrza do zatęchłych zakamarków. w których decyduje się nietylko o dobrobycie. ale i o przyszłości kraju.

W Warszawie ukończył się onegdaj proces jenerała Zagórskiego przeciwko jednemu z warszawskich redaktorów. W czasopiśmie postawiono wysokiemu dostojnikowi wojskowemu szereg najcięższych zarzutów. Wytknięto mu, że niedawno jeszcze wysługiwał się zaborcom, że pełnił służbę szpiegowską przeciwko własnemu narodowi i nie cofał się przed pospolitą denuncjacją. Przeszłość tego człowieka nie była księgą zamkniętą na siedm pieczęci. Wiedziano o niej, oburzano się, a jednak pozwolono renegatowi przywdziać mundur polski. Dla zasady "nie sprzeciwiania się złu" nie pożałowano mu ani tytułów, ani odznaczeń.

Przewód sądowy potwierdził zarzuty — dostarczając niezbitych dowodów winy oskarżyciela. Wyrok sądu postawił go pod pręgierz publicznej pogardy.

Wyrok był bezstronny. A nie było łatwo o tę bezstronność w tym właśnie wypadku. Zważyć bowiem trzeba, że wyrok ten miał być równocześnie potępieniem systemu. — Zagórski nie bronił swego honoru.

W jego osobie reprezentowany był system który się u nas rozpanoszył i dotychczas natrząsał się bezkarnie z prawdziwej zasługi i odpowiednich kwalifikacji.

Ludzie, którzy służyli wiernie wszystkim carom i cesarzom, rwą się i w Polsce do wszystkich placówek i urzędów. Iluż to takich Zagórskich można wskazać palcem w wojsku, w dyplomacji, w województwach?

Ex-szef austrjackiej służby wywiadowczej (K. Stelle) znalazł gorących obrońców w narodowej demokracji. Obóz "narodowy" uważa, że asekuracja wzajemnych interesów okaże się silniejsza od budzącego się sumienia opinji publicznej.

Miejmy nadzieję, że się zawiodą.

Pan Zagórski musiał zamienić trybunę oskarżyciela na ławę oskarżonych. Wydała o nim sąd opinja ludzi uczciwych. Na ich indeksie jest jeszcze duży szereg zaprzańców, szkodników i pasożytów.

Teraz na nich powinna przyjść kolej.

Po wypadkach genewskich.

Dwa głosy. Pesymistyczna opinja ambasadora amer. Refleksje prasy sow.

LONDYN. 19 III. (AW.) "Times" donosi z Waszyngtonu, że ambasador ameryk. Hougthon przesłał na ręce prez. Coolidgea sprawozdanie o położeniu w Europie w związku z wypadkami genewskiemi. Rząd amerykański ma być wprost przerażony obrazem stosunków w Europie. Hougthon stwierdza, że wojna światowa nie była dla Europejskich mężów stanu dostateczną nauką. L. Nar. daleką jest od ideału międzynarodowej organizacji dla zabezpieczenia pokoju. Europa szykuje się do wznowienia sojuszów z r. 1815, nie mając nadziei utrzymania pokoju. W akcji tej prym wodzi Francja. — Anglja mimo pewnej opozycji daje się wciągać do tej roboty, ponieważ uważa pożądaną kooperację z Francją ze względu na bliski wschód. Państwa europejskie nie życzą sobie rozbrojenia i dlatego niechętnie widziałyby udział Ameryki w tego rodzaju organizacji międzynarodowej co L. Nar.

MOSKWA, 19. 3. (AW) „Prawda" przedstawia wynik obrad genewskich jako porażkę Chamberlainea i dowód rosnących przeciwieństw francusko-angielskich w związku z walką o hegemonję na kontynencie europejskim. Winę niepowodzeń genewskich ponosi również i Ameryka. Antagonizm pomiędzy Europą i Ameryką uwydatnił się w stanowisku Brazylji, która była w tym wypadku pionkiem Stanów Zjednoczonych. „Prawda" przewiduje w d. c. poważne przesilenie w łonie Ligi Narodów. „Izwiestja" stwierdzają, że „duch Locarna" miał ten skutek, że na porządek dzienny spraw Ligi dostała się kwestja gruntownej zmiany stosunków, wytworzonych przez Trak at Wers., co da się przeprowadzić tylko w drodze starć orężnych.

—:::—

O podjęcie ruchu budowlanego.

WARSZAWA, 19. 3. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym zjawiły się u wiceministra robót publ. tow. Hausnera liczne delegacje w sprawie udzielenia kredytów na ruch budowlany. Między innemi przybyła bardzo liczna delegacja z Zagłębia Dąbrowskiego, na czele z prezesem miasta tow. Bieniem, ławnikiem Kónigiem, posłem Brzozowskim (ZLN), dalej delegacje z Wilna, Pabjanic, del. Zw. budowl. i kooperatyw m. Warszawy, przedstawiając programy rozbudowy.

—:::—

W hołdzie marszałkowi Piłsudskiemu.

WARSZAWA, 19. 3. (tel. wł.). Przez cały dzień dzisiejszy przybywały do Sulejówka tłumy publiczności z życzeniami do marsz. Piłsudskiego. Wartę honorową trzymał 1 p. szwoleżerów i 7 p. ułanów. Na zmianę przygrywały orkiestry 1 p. szwoleżerów i 7 p. ułł. O godz. 11-tej przybyła żeńska drużyna strzelecka, a za nią 5 strzelców, z których 2 przyszło piechotą z Krakowa, trzej inni przybyli z Radomia. Tych pięciu strzelców przebyło 27 km. z Warszawy do Sulejówka w ciągu 3 g. 5 min. 11 sek.

Następnie nadciągały inne oddziały strzeleckie. Pierwszy przybył oddział z Woli.

O godz. 12-tej przed dworkiem Komendanta ustawiły się oddziały strzelców i kawalerji.

Kiedy ukazał się Marszałek, orkiestry odegrały hymn nar., oddziały prezentowały broń. Raport złożył rotm. Jurgielewicz.

Przez cały dzień przybywały liczne delegacje, obecnych było wielu naszych towarzyszy, między innymi przybyli tow. tow. minister Ziemięcki, pos. Moraczewski, radny Hołówko, pos. Pączek. Z Wyzwolenia przybyli posłowie Anusz i Nowicki, z Str. Chł. Dąbski i Połakiewicz, z Kl. Pracy Kościałkowski.

—:::—

Klęska pożarów.

GANDAWA, 19. 3. (Pat.). Pożar zniszczył kompletnie tutejszy pałac sprawiedliwości.

RZYM, 19. 3. (Pat.). Pisma donoszą z Livorno, że ze statku wylały się na powierzchnię morza cysterny nafty, która się zapaliła. Spłonęły trzy barki i jeden żaglowiec. Dwie osoby poniosły śmierć.

KAPSTAD, 19. 3. (Pat.). Wielki amerykański parowiec „Paparoa" spłonął. Załoga i pasażerowie zostali zabrani przez inny okręt.

—:::—

Jeszcze jeden rewelacyjny dokument.

Młot i Sakarz.

Przed kilku laty wydała Irena Panenkowa, kryjąc się pod pseudonimem, ohydny paszkwil o Piłsudskim.

Teraz wyszedł inny paszkwil, pióra Jana Młota, a „Głos prawdy" podejrzewa, że i pod tym pseudonimem ukrywa się Irena Panenkowa.

Ano, Panenkowa-Jawitz, była kiedyś rewolucyjnie nastrojona, a nawet czynnie rewolucyjna, była entuzjastką Piłsudskiego, a w ostatnich latach całkowicie oddaje się reakcji, aż do obozu monarchistyczno-faszystowskiego. Szkoda tylko, że się wstydzi i dobrze, że się wstydzi i ukrywa przyłbicę, zwłaszcza wtedy, gdy popełnia jawną podłość.

Ale czego chce ów Jan Młot?

Oto w zakonspirowanej broszurze, zatytułowanej „Ryzykanci", a wydanej w Poznaniu, tenże Młot przeprowadza — jak się dowiadujemy z „Głosu prawdy" na historji walk niepodległościowych, od P. P. S. w roku 1905, aż do Legionów, dowód prawdy swej tezy głównej, że w istocie rzeczy cały obóz niepodległościowy składa się z kanalji i zaprzańców sprawy narodowej stanowi ową "odwieczną zebrzydowszczyznę" której przywódcami zamiast "Radziejowskich, Rzewuskich i Firleyów — są Piłsudscy, Sławki i Rydze". Stara się on w pewnej mierze ułatwić pracę historykowi, przewidując, że z "trudnością połapie się on w tym całym chaosie, z którego wyszły przeciwieństwa tak daleko idące, jak Okrzeja.... jak prez. Wojciechowski, jak senator Limanowski, jak Marchlewski, jak Józef Piłsudski, jak Bagiński czy Wieczorkiewicz".

Gdyby nie Piłsudski — z którym "mogłoby się ostatecznie społeczeństwo polskie jako tako pogodzić", gdyby nie otoczenie. — Polska byłaby conajmniej dwa razy większem państwem pod względem terytorjalnego stanu posiadania i opływałaby w dobrobyt.

Ostatnie dwie stroniczki "Ryzykantów" poświęcone są rewelacyjnym odkryciom planów, z jakimi Piłsudski i jego ludzie sięgają po władzę. Okazuje się więc, że "wejście Piłsudskiego do Belwederu jest równoczesne z nową wojną polsko-rosyjską, równolegle z konsekwentnem wyprowadzeniem t. zw. "komunizmu narodowościowego". Według tego planu: 1) Polska ma stracić górną część korytarza gdańskiego, oraz zgodzić się na „wyrównanie granicy" w Poznańskiem i na Śląsku; 2) Polska otrzymać ma „wolne ręce" w kwestji Litwy Kowieńskiej, łącznie z Kłajpedą; 3) Uznane być mają także prawa suwerenne Polski do prawobrzeżnej Ukrainy z Odessą; 4) Lewobrzeżna Ukraina wraz z Zagłębiem Donieckiem stanowić ma kompleks odrębny, pozostający pod protektoratem Polski i Niemiec; 5) Państwo Niemieckie okazać ma Polsce pomoc efektywną w "pacyfikacji Rosji", za co ma prawo domagać się dalszej „rektyfikacji granic" z całym Śląskiem polskim i zachodnią połacią Poznańskiego włącznie". Plan taki miał wejść — zdaniem owego Młota —, z lóż masońskich.

„Głos prawdy" zwraca uwagę na zadziwiające podobieństwo stylu tej broszury i osławionego raportu p. Sakarza. Raport nosi tytuł: „Narodowy komunizm polski" i przypisuje jego autorstwo Piłsudskiemu. P. Młot na stronie 27. swego „dzieła twierdzi: wejście Piłsudskiego do Belwederu połączone będzie z "konsekwentnem wprowadzeniem t. zw. komunizmu narodowościowego". Czy przypadkiem nie zastanawiająca zgodność kłamstw p. szefa policji politycznej i faszystowskiego „pisarza?"

Teraz nie wiadomo, czy Młot opierał się na Sakarzu, czy Sakarz na Młocie. W każdym razie „rewelacyjność" obu tych dokumentów opiera się conajmniej na chorobliwej imaginacji.

O oszczędności w budżecie wojskowym.

Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych na sejmowej komisji budżetowej pos. tow. Lieberman — wypowiedział się kategorycznie za redukcją budżetu wojskowego. Przeważają w budżetym wydatki na utrzymanie, natomiast po macoszemu traktowane jest zaopatrzenie techniczne. Ażeby temu ostatniemu wymogowi uczynić zadość, należy jeszcze o 50 tys. obniżyć kontyngent i doprowadzić go do wysokości 150 tys. żołnierzy, a wtedy koszty utrzymania obniżą się conajmniej o 1/4 część.

Minister musi przyjść z planem reorganizacji armji, w której jest olbrzymi przerost aparatu administracyjnego.

Należy skoncentrować system wyszkolenia do jednego roku, umożliwiając w ten sposób radykalne zreformowanie armji.

Socjaliści niczego nie chcą odebrać z tego, co żołnierzowi i oficerowi się należy, ale apelują, aby wydatki na armję przystosowano do obecnego położenia gospodarczego Państwa i ludności.

—:::—

WACŁAW HŁADUŃSKI.

„Chleba naszego..."

— Daję dwa złote i piętnaście groszy! — ani grosza więcej! I stracę na tym interesie. — Co to jest? same łachy. — Stara kamizelka i brudna koszula...

— Dawaj, psia krew — syknął przez zęby Motyka.

Żyd bez pośpiechu zapakował do worka kamizelkę i koszulę, potem dopiero wyciągnął z zatłuszczonego, starego pularesa banknot dwuzłotowy i piętnaście groszy drobnymi, położył pieniądze na stole przed Motyką, worek zabrał na plecy i wyszedł.

Motyka pozostał sam wśród czterech brudnych ścian swego pomieszkania. Jakimś nieprzytomnym wzrokiem powiódł wokoło; ujrzał niesłychaną nędzę gołych ścian zgniłego siennika ze starą, podartą kołdrą; stołu, połamanego krzesła i żelaznego piecyka, w którym już dawno nie palono.

Mija już rok jak stracił pracę, tak jak straciło ją tysiące podobnych jemu. — Gdzie nie był, gdzie nie chodził! Prosił, błagał, krzyczał, klął i żądał. — Wydeptał wszystkie drogi i wszystkie kąty. — Wszędzie dawano mu tę samą odpowiedź: "Niema żadnego miejsca, redukujemy sami".

Motyka był młody, zdrów i chciał pracować.

Jednakże chcieć — to jeszcze mało, musi być bowiem przytem jakaś gdzieś robota. Był stolarzem i należał do dobrych robotników, rzemiosło swoje znał jak nikt może. — Cóż, kiedy pracownia, w której parę lat był zajęty, została zwinięta, a on i ośmiu innych pozostało bez pracy.

Z początku sądził, że się uda mu znaleźć sobie gdzieindziej miejsce; znali go w tem mieście, wiedzieli, że jest dobrym robotnikiem i porządnym człowiekiem. — Wszędzie jednak zwalniano również pracowników lub całkiem zamykano pracownie. Krach finansowy dotknął przedewszystkiem szerokie masy robotnicze, pozbawił je pracy i chleba, zmuszał do powolnego zdychania, żebraniny, lub samobójstwa.

Bardziej zdeterminowanym rozpacz wykała w rękę browning, każąc rabować, by żyć.

Motyce nie chodziło o rodzaj pracy... dostać co bądź, byle móc z tego jako tako wyżyć i przetrwać te czasy, które przecież nie mogą trwać wiecznie. — Minął miesiąc, dwa, trzy, Motyka sprzedawał grat po gracie z domu, potem przyszła kolej na skromną garderobę, a pracy jak nie było tak nie było.

Zima szła w siedmio milowych butach. Wstawały ranki osnute mgłami. Nagie konary drzew i dachy kamienic osrebrzał szron cieniuchną warstewką. Leniwe, zaspane słońce, powoli, jakby niechętnie, wychylało swą twarz.

Aż pewnej nocy zaczął padać gęsty śnieg: wolno, bezszelestnie otulał białą miękką szatą pola i drogi. — Tej samej jeszcze nocy termometr opadł na piętnaście stopni niżej zera. — Śnieg przestał sypać z góry; na jasnem, wypogodzonem niebie zajaśniały migotliwym blaskiem dalekie gwiazdy.

Motyka parę dni temu, sprzedał palto. — tych kilka groszaków, które za nie uzyskał, — wydał. Dziś, nie jedząc już od dwu dni, zmuszony był sprzedać ze siebie kamizelkę i ostatnią koszulę.

Dwa złote i piętnaście groszy, przy bardzo nędznem życiu mogły wystarczyć najwyżej na trzy dni, a potem?...

Motyka, siedząc na połamanym stołku, myślał o tych dniach, co przyjdą za siedemdziesiąt dwie godzin... co zrobi wtedy? — Sprzedać nie było już co, roboty nie miał a wstydził się pójść żebrać.

Pozostały mu dwie rzeczy do wyboru: kradzież, lub samobójstwo.!

I Motyka wybrał to drugie!...

Jak sen minęło trzy dni. Ostatnie grosze zostały wydane; zjedzony ostatni kawałek chleba.

Przenikliwe zimno przenikało do kości. Lodowe tchnienie mrozu zdawało się skuwać wszystko, co żyje, w martwotę bez ruchu.

Dwadzieścia pięć stopni niżej zera pomalowały wilgotne ściany pokoju grubą warstwą szronu — w fantastyczne rysunki ustroiły się szyby pokoju.

Motyka usiadł na zgniłym sienniku i ostrzy brzytwę na pasku.

Na sinej z zimna, zlodowaciałej twarzy nie drgnie mu ani jeden muskuł, uparcie wpatruje się w pasek i ostrzy brzytwę. Ciągnie ją po rzemieniu powoli, jakby w obawie, by się nie wyszczerbiła. A kiedy zdrętwiałe z zimna palce nie mogą już jej utrzymać, — przerywa na chwilę ostrzenie i chucha w dłonie.

— — — — — — —

Długo w noc tęskno wył pies. Usiadł na tylnych łapach, wzniósł ku drgającym w mroźnej ciszy gwiazdom, ośnieżony łeb i zawył żałośliwem wyciem. Jakby wyrażał swą skargę i strach przed przyjęciem nieznanego.

Na niebie lśniły brylanty gwiazd, świetlana poświata pełni, srebrzyła biel śniegu, pod którym leżała niema ziemia. Przez nieruchome, mroźne powietrze leciał przeciągły, niski ton wycia. Gdzieś daleko wybuchnął skargą drugi, łącząc swój głos z wyciem brata.

Przez wiele dni i nocy termometr utrzymywał się na jednym poziomie dwudziestu pięciu stopni niżej zera. — I w każdą widmowo-cichą noc, powtarzał się żałośny skowyt psiego wycia.

A kiedy wyważono drzwi do mieszkania Motyki; ujrzano skostniałego trupa z przeciętem gardłem.

—:::—

Chytre naśladownictwo.

Niedawno temu senator Szarski zgłosił w senacie projekt, który miałby wpłynąć na powiększenie obiegu pieniężnego w Polsce. Wedle tego projektu Bank Polski przyjmowałby w zastaw złoto i kosztowności i wydawałby na tej podstawie w odpowiedniej ilości banknoty. Miałoby to przynieść wedle obliczenia p. Szarskiego 75 miljonów złotych.

Onegdaj na senackiej komisji skarbowo budżetowej p. Szarski wyjaśnił, że chodzi tu o projekt p. Groegera w sprawie powiększenia obiegu pieniężnego. Po wyjaśnieniach samego wnioskodawcy, którego Komisja zaprosiła na swe posiedzenie i po przeprowadzeniu rozprawy nad tym wnioskiem postanowiono przesłać memorjał do Ministerstwa Skarbu.

Projekt p. dr. Groegera, adwokata krakowskiego, zmierza do zużytkowania martwych kapitałów w złocie i srebrze na cele powiększenia obiegu pieniężnego dla stworzenia taniego kredytu. Cel ten dałby się wedle wnioskodawcy osiągnąć bez zmiany statutu Banku Polskiego w ten sposób, że poszukujący gotówki zwracałby się do Banku Polskiego lub tych organów, którymi Bank Polski chciałby się posługiwać, sprzedając swoje złoto z zastrzeżeniem prawa odkupu w pewnym terminie, najmniej trzymiesięcznym. Na podstawie zakupionego warunkowo złota Bank Polski puściłby w obieg banknoty w wysokości ceny kupna złota i banknoty te wręczyłby właścicielowi złota, jako zapłatę. Nota emitowana na podstawie tej transakcji krążyłaby tak długo, jak długo złoto znajdowałoby się w Banku i miałoby przezto pełne zabezpieczenie. Powracające do Banku w chwili odkupu złota banknoty zostałyby wycofane z obiegu, jako już niepokryte złotem. Ze względu na stuprocentowe pokrycie emitowanych w ten sposób banknotów stopa procentowa mogłaby wynosić zaledwie 4 proc. w stosunku rocznym.

Z tego projektu wynika, że ci co mają pieniądze, mieliby je dalej, a ci co złota nie posiadają, a mają majątek unieruchomiony w przedsiębiorstwach fabrycznych, ziemi itp. pieniędzy by dalej nie mieli ani nie mieliby skąd ich pożyczyć. Posiadacze złota, „dobrowolnie" oddający je Bankowi Polskiemu, zrobiliby na tem czysty interes, bo w zakładach zastawniczych udzielają pożyczek w wysokości 40—50 procent wartości złota i za grubem oprocentowaniem a w Banku Polskim chcieliby uzyskać 100 pokrycie i za niskim procentem.

Wniosek tow. posła Hausnera zdążał do wydobycia złota ze wszystkich skrytek, projekt dr. Groegera jest klepskiem naśladownictwem tamtego. Pierwszy miał służyć ogółowi, miał zastąpić pożyczkę zagraniczną, drugi będzie służył tylko jednostkom.

Poseł i radny Dymowski, Bank narodowy i afera dra Zielińskiego.

Przypominacie sobie osławionego posła Dymowskiego, który otwierał w sejmie listy prywatne tow. posła Diamanda? Tensam poseł ostatnimi czynami jeszcze lepiej się osławił.

Posłuchajcie:

W radzie miejskiej Warszawy zasiadał endek dr. Ludwik Zieliński, który będąc przewodniczącym komisji finansowo- budżetowej, pertraktował z konsorcjum polsko- holenderskiem, w sprawie kredytów budowlanych, zastrzegając sobie odpowiednią prowizję.

Za nadużycie swego stanowiska, dr. Zieliński zrezygnował ze stanowiska radnego miejskiego a sprawa jego była rozpatrywana przez konwent seniorów Rady m. i sąd obywatelski. W toku badania tej afery, okazało się, jak donoszą pisma warszawskie, że wszędzie gorącym obrońcą dr. Zielińskiego był dr. T. Dymowski. P. T. Dymowski w chwili złożenia wyroku o działalności dr. L. Zielińskiego zgłosił nawet osobiście jego rezygnację z tytułu radnego, oświadczając, że wobec tego ogłaszanie wyroku jest rzeczą zbędną.

Obecnie okazuje się, że obrona dr. T. Dymowskiego miała głębsze podłoże, gdyż on, jako prezes Rady Banku Narodowego osobiście zainteresowany w tem, aby „tranzakcje" dr. L. Zielińskiego doszły do skutku i aby "Bank Narodowy" dla „Rozwoju" i t. d., oraz konsorcjum z ks. Radziwiłłem, hr. Ronikierem i Czetwertyńskim na czele otrzymało swój udział w zyskach, płynących z tego przedsięwzięcia.

Należy bowiem stwierdzić, że "Bank narodowy dla rozwoju rzemiosł- przemysłu i handlu," założony za pieniądze rzemieślników i drobnych kupców, przeszedł początkowo w ręce ks. Lubeckiego, a następnie Czetwertyńskiego, będąc stale w zarządzie dr. T. Dymowskiego, który doprowadził go do zupełnego upadku.

Prócz akcji drobnych akcjonarjuszów Bank otrzymywał ponad to znaczne kapitały płynące z Ameryki.

Gospodarka jego jednak, doprowadzenia do bankructwa, nie została jeszcze należycie wyświetlona i skontrolowana.

„Echo warszawskie" pisze o tem:

W chwili obecnej, wobec ujawnienia tranzakcji dr. Zielińskiego oraz udziału w niej dr. T. Dymowskiego i Banku narodowego, powstaje zagadnienie, dlaczego właśnie dr. L. Zieliński ma być tym "kozłem ofiarnym", a jego wspólnik dr. T. Dymowski — zasiadać nadal w Radzie miejskiej i zarządzać gospodarką miejską.

Jak czyścić — to czyścić.

Na folwarku oświatowym p. Sobińskiego.

W prywatnem gimnazjum żeńskiem w Rzeszowie, do którego uczęszcza w przytłaczającej mierze młodzież żydowska, uczą miejscowi nauczyciele "średni" z męskiego gimnazjum państwowego I. zaś kierownikiem jest ich przełożony, dyrektor ostatnio wymienionego gimnazjum, p. Wilk Wawrzyniec. Dla zamydlenia oczu jednakże, figuruje jako widomy kierownik pryw. gimnazjum żeńskiego nauczyciel średni, p. Wojtunik, gdyż w myśl istniejących przepisów p. Wilk nie mógłby równocześnie być dyrektorem w dwu zakładach naukowych. Nawiasem wypada dodać, iż tak p. Wilk, jak jego podkomendni to skrajni „patrjoci" endeccy i „antysemici"...

Naukę i młodzież w pryw. gimn. żeńskiem panowie ci traktują pod każdym względem lepiej, aniżeli w gimnazjum państwowem. Również nie nęka się tak rodziców tej młodzieży, ponieważ zajęcie w gim. pryw. to dojna krowa, dająca interesowanym po parę set złotych miesięcznie, z którą należy bardzo delikatnie się obchodzić, aby jej nie utracić. Cichy dyrektor p. Wilk pobiera w ten sposób 200 zł. na miesiąc z boku.

Będące w mowie pryw. gimnazjum żeńskie nie posiada własnego budynku szkolnego, co stanowi przeszkodę dla uzyskania dlań prawa publiczności. Ale od czego spryt szczwanych geszefciarzy!? Oto po przekabaceniu wszechwładnych matadorów rzeszowskich, dra Krogulskiego i ks. dziekana Tokarskiego, przeforsowano na radzie szkolnej miejscowej z wielu poważnych względów poroniony plan pociągnięcia 2-piętra ponad gmach szkolny, mieszczący już dwie szkoły powszechne, męską i żeńską, by w tym samym gmachu na tem właśnie II. piętrze, ulokować jeszcze trzecią szkołę: prywatne gimnazjum żeńskie. Monstrualna ta kombinacja, jako objaw „troskliwości" o oświatę, wzgl. o kieszeń, chyba nie wymaga komentarzy.

Ale idźmy dalej!

W celu szerzenia kultury nauczyciel średni i szwagier dyr. Wilka, p. Krzaklewski, uczy w gimn. państw. II. w Rzeszowie, aż 9 godzin tygodniowo, ażeby mógł obok tego sprawować funkcje dobrze płatnego choć znowu podstawionego dyrektora w prywatnem seminarjum żeńskiem w Rzeszowie. — Faktycznym dyrektorem w tem seminarjum jest jednak dla odmiany prof. p. Krzaklewskiego, dyrektor państw. gimnazjum II w Rzeszowie, p. Lebiecki.

Tak to niezgorzej powodzi się w Rzeszowie uprzywilejowanej kliczce endeckich "patrjotów" z pośród średniego nauczycielstwa, uważających właściwe obowiązki służbowe, za coś podrzędnego, a uprawniających najrozmaitsze przedsiębiorstwa uboczne, jako intratne zajęcia główne. — Nie dziwnem też, iż w podobnie niezdrowych stosunkach nauka i wychowanie młodzieży musi dużo pozostawiać do życzenia — a rozliczne skargi na ten temat są słuszne.

Pragniemy wkońcu wyjaśnić rzecz następującą: Poruszając sprawę prywatnego gimn. żeńskiego w Rzeszowie, nie chcieliśmy wytykać palcem młodzież żydowską, lecz wskazaliśmy na największy procent jej frekwencji w tem pryw. gimnazjum dlatego, by przedstawić "ad ocflos". że średni nauczyciele endeccy z Rzeszowa, od szeregu lat patrjotycznie szczujący w "Ziemi Rzeszowskiej" na Żydów, nie żywią bynajmniej tak ostrego "antysemityzmu" do żydowskich pieniędzy.

Polska zamierza zaniechać likwidacji majątków niemieckich.

„Nowy Kurjer polski" zamieszcza ciekawe informacje o obecnym stanie rokowań polsko-niemieckich, otrzymane od jednego z delegatów polskich:

Obecne rokowania likwidacyjne polsko - niemieckie, które rozpoczęły się w dniu 4. marca, opierają się na umowie polsko - niemieckiej z r. 1922. W wzmiankowanej umowie zawarte jest postanowienie, iż oba państwa porozumieją się drogą osobnych układów co do sposobu przeprowadzenia likwidacji.

Polska gotową jest nietylko porozumieć się co do sposobu samego przeprowadzenia likwidacji (mots d'application) lecz nawet skłonną jest zaniechać pod pewnemi warunkami dalszego postępowania likwidacyjnego.

Propozycja polska co do wstrzymania likwidacji obejmuje: a) 200 objektów wielkiej własności ziemskiej o łącznej powierzchni 43.600 ha. b) 770 objektów mniejszej rolnej własności ziemskiej o łącznej powierzchni 5.000 ha. c) 300 objektów miejskiej własności przemysłowej i handlowej (udziały w cukrowniach, nieruchomości, przedsiębiorstwa przemysłowe, brutta naftowe etc.).

Delegacja niemiecka czyni różne zastrzeżenia pozatem domaga się zwrotu szeregu objektów, które już objęte zostały likwidacją, a między innemi ewangielickiego konwiktu Paulinum w Poznaniu jakoteż gnieźnieńskiej „Bethesdy".

Strona polska stoi na stanowisku, że likwidacja zlikwidowanych już lub będących w toku likwidacji objektów nie jest możliwą. Delegacja polska domaga się również ażeby w związku z zaniechaniem dalszej likwidacji Niemcy wycofali wszelkie spory, wytoczone przed polsko - niemieckim trybunałem rozjemczym w Paryżu, zrezygnowali z odszkodowań itp.

Dalsze rokowania mają być podjęte 20. marca i w dniu tym ma delegacja niemiecka dać odpowiedź. Od stanowiska tej delegacji zależy powodzenie pertraktacji.

—:::—

Sprawa mniejszości narod. w Polsce.

Tow. TADEUSZ HOŁÓWKO z Warszawy wygłosi pod powyższym tytułem odczyt w sali ratuszowej w poniedziałek, dn. 22 marca br. o godz. 6-ej wiecz. Interesujący temat wykładu, jakoteż wszechstronna znajomość zagadnienia przez prelegenta ściągnąć powinna do ratusza jaknajszersze rzesze.

T. U. R. w Borysławiu.

W niedzielę, dn. 21 bm. o godz. 10-tej przedpoł. odbędzie się w szkole partyjnej wykład tow. B. Skalaka na temat: "Układ sił w Europie powojennej".

—:::—

Zgromadzenie partyjne w Borysławiu

odbędzie się w niedzielę, dn. 21 marca, o godz. 11-tej przedpoł. — Uprasza się tow. o jaknajliczniejsze przybycie.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 20 marca

Stupajko. Majster stolarski Bauwald, zam. przy ul. Szkolnej, powiadomił policję, że niejaki Józef Z., zam. przy ul. Zborowskiej pod l. 1, paraduje w skradzionych mu butach. Jeden z wywiadowców III. komisarjatu P. P. zjawił się w mieszkaniu Z., w celu przeprowadzenia śledztwa. Nie zważając na twierdzenia Z., że buty te wykonał mu pewien szewc na zamówienie, co można stwierdzić natychmiast, wywiadowca dwukrotnie uderzył w twarz Z., następnie osadził go w areszcie. Dopiero wskutek interwencji ojca niewinnie aresztowanego wypuszczono go na wolność po 28-godzinnym pobycie w areszcie.

Poszkodowany chciał pociągnąć do odpowiedzialności tego stupajkę. Nikt jednak w komisarjacie nie chciał wyjawić jego nazwiska.

Fakt ten znany jest Komendzie policji. Wierzymy, że sprawa będzie należycie załatwiona, a brutalny osobnik nie ujdzie zasłużonej karze.

Napad morderczy przy ul. Bilińskich. Stefan Kukurydza, zam. przy wspomnianej ulicy pod l. 12, żył w niezgodzie z 30-letnim Wacławem Czajkowskim, mieszkającym w sąsiedztwie. Wczoraj po godzinie 4 rano Czajkowski w stanie pijanym napadł na mieszkanie K. i zadał mu siekierą 3 cięcia w plecy, 2 w głowę i 2 w rękę. Szaleniec zbiegł po dokonaniu zbrodni. Pogotowie rat. odwiozło poranionego w stanie groźnym do szpitala. Wczoraj wieczorem policja aresztowała zbrodniarza.

A więc zatrucie. Wczoraj odbyła się sekcja zwłok ś.p. inż. Stefana Stokowskiego, który zmarł po spożyciu wieczerzy w pierwszorzędnej restauracji przy pl. Bernardyńskim. Okazało się, że śmierć nastąpiła z powodu zatrucia. Wnętrzności zmarłego zabrano do analizy chemicznej, w celu ustalenia jakiego rodzaju była trucizna.

Znów podrzucenie zwłok dziecka. W bramie realności przy ul. Gazowej pod l. 10, znaleziono pakunek, w którego wnętrzu były zawinięte w szmaty zwłoki niemowlęcia płci męskiej, liczące około 6 miesięcy życia. — Policja zarządziła poszukiwania za matką dziecka.

Przebudzenie się w kostnicy. Karol Rogalski, zredukowany strażnik celny, zam. w Czortkowie, przy pracy doznał zranienia dwóch palców. W szpitalu powiatowym w tem samem mieście przed operacją uśpiono go. Po udałym zabiegu chirurgicznym pacjenta nie można było obudzić z uśpienia, przeto jako nieboszczyka odniesiono do trupiarni. Tu w nocy obudził się Rogalski i przerażony począł hałasować. Nikt jednak nie słyszał jego wołania. Nad ranem R. zemdlał ze wzruszenia i wyczerpania. W tym stanie odstawiono go następnie do szpitala, gdzie nieszczęsny zmarł po trzech dniach.

Podobny wypadek zdarzył się onegdaj w Jarosławiu. Tu w kostnicy obudziła się rzekomo zmarła pewna stara żydówka, która obecnie cieszy się najlepszem zdrowiem.

—:::—

Ci, co mieli kontrolować, kradli.

Szereg świadków wezwanych na rozprawę w sprawie nadużyć w Krakowskiej Izbie Kontroli państwa zeznawało przeważnie — niekorzystnie przeciw oskarżonym. Charakterystyczne były zeznania świadka Stanisława Szczęsnowicza, złożone w siódmym dniu rozprawy. Św. Szczęsnowicz urzędnik Krakowskiej Izby Kontroli, był także buchalterem w "Polskim Globie". Łasiński oświadczył Szczęsnowiczowi, że może nadal pracować w "Globie" popołudniu, oraz powiedział mu,

BY DZIELIŁ SIĘ Z NIM ZAROBKIEM PO POŁOWIE.

Podprok.: Pan jako prezes chciał brać od swego urzędnika połowę jego pensji za jego pracę w "Polskim Globie" i pan Prezes jako naczelnik Izby pracował również w "Globie" to wstyd, to straszne.

Oskarż. Łasiński odpowiada, że o żadnem dzieleniu się po połowie Szczęsnowiczowi nie mówił, tylko z tej racji, że miał dla Globu ważniejsze i trudniejsze referaty u siebie w domu załatwiać i pomagać świadkowi w tych pracach, przeto żądał za to wynagrodzenia, ale nie od świadka, tylko od dyrekcji "Polskiego Globu".

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że w chwili, gdy z Warszawy przyjechali do Krakowskiej Izby na szkontrum urzędnicy, wyraził się Łasiński, że przyjechali

MONGOLI Z SYBERJI

i że są to przeważnie budnicy kolejowi z Rosji, którzy na niczem się nie rozumieją i radził urzędnikom swym, że mogą sobie w swych notatkach pisać co chcą, a nawet słowa... (tu użył Łasiński trywjalnych wyrażeń).

Św. Szczęsnowicz podejrzywa Łasińskiego, że jest człowiekiem, któremu brakuje zdrowych zmysłów, gdyż normalny człowiek w ten sposób by się nie wyrażał.

KWESTJA POCZYTALNOŚCI OSKARŻ.

W tem miejscu stawia obrońca Łasińskiego dr. Schoenwetter wniosek o wezwanie świadka 1-ego do jutrzejszej rozprawy, na której mają wydać orzeczenie lekarze znawcy odnośnie do stanu umysłowego oskarżonego Łasińskiego.

Rozprawa obfitowała wczoraj niejednokrotnie zwłaszcza przy przesłuchaniu Szczęsnowicza w pewne sytuacje wywołujące śmiech na sali, zwłaszcza w momentach, gdy świadek ten opowiadał o sposobie zaznajomienia się z Łasińskim i o stosunku do niego podczas służby wojskowej i w Izbie Kontroli państwa.

Śmierć, zaczadzenie przy ul. Pańskiej.

N. Trembecki, szofer, przyszedł wczoraj o godzinie 7 rano do swego przyjaciela Franciszka Szmida, zam. w pokoju kawalerskim przy wspomnianej ulicy pod l. 25. Szmid był również szoferem, zatrudnionym w Spółce akcyjnej dla przemysłu naftowego.

Trembecki, zapukawszy do drzwi, nie otrzymał odpowiedzi. Przeto zbił szybę w drzwiach i stwierdził, że Sz. leży bez życia na posłaniu, z mieszkania zaś wydobywał się czad. Powiadomił przeto dyrektora tej firmy N. Aleksandrowicza, który niezwłocznie zawezwał Pogotowie rat.

Przybyły lekarz stwierdził jednak

zgon Szmida

wskutek zaczadzenia. Lekarz miejski dr. Kaczmarek polecił zwłoki odstawić do Zakładu medycyny sądowej.

Policja stwierdziła następnie w śledztwie, że zgon Sz. nastąpił wskutek zawczasnego zamknięcia otworu kominowego po zapaleniu węglem w piecu.

Zmarły pozostawił żonę, z którą nie żył.

Z sali sądowej.

„SZCZURY“ KOLEJOWE W POTRZASKU.

Wilhelm Szydłowski oraz Edward Socha grasowali ub. roku na linjach kolejowych, okradając podróżnych. Pierwszy z nich na przestrzeni Lwów — Przemyśl skradł w nocy walizę Dyonizemu Mielniczukowi, zaś w Rawie Ruskiej włamał się do wagonu towarowego w zamiarze kradzieży. Drugi z nich skradł w pociągach kolejowych walizy wraz z rzeczami Alojzemu Stobczyńskiemu, Damianowi Pełeńskiemu i Władysławowi Pieleckiemu. Pozatem obaj mają na sumieniu szereg innych kradzieży, zaś Szydłowski obwinił niesłusznie Antoniego Dzałę o kradzież i spowodował jego aresztowanie. W czasie pobytu w więzieniu Socha zaznajomił się z Janem Żmurą. Gdy Ż. opuszczał więzienie, Socha polecił mu zabrać dwa pakunki skradzionych rzeczy, pozostawione w garderobie kolejowej. Siostry Żmury Stefanja i Marja odebrały te pakunki. Część rzeczy Żmur sprzedał aby za uzyskane pieniądze poprawić wikt więzienny Sochy, część przedmiotów zatrzymał sobie, zaś koszule z wyszywką ruską spalił, bojąc się agnoskowania.

Wczoraj wszyscy wymienieni stanęli przed trybunałem wyrokującym sądu karnego. Po przeprowadzonej rozprawie Szydłowski został zasądzony na 3 i pół, Socha na 2 lata, Żmur zaś na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Obie Żmurówny uwolnione zostały od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył r. Antoniewicz.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Przeproszenie mego męża Jana Dültza w „Dzienniku Ludowym“ Nr. 61 z dnia 15/III b. r. umieszczone w rubryce „Nadesłane“ pochodzi wyłącznie od niego. Ja z nim nie solidaryzuję się i czuję nadal żal do p. Feli ji Skomorowskiej z powodu wielkiej krzywdy jaką mi wyrządziła i zamąciła dobre stosunki domowe.

Anna z Remesów
Janowa Dültzowa

221—1

Ku czci marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. 19 III. (Pat.) Uroczystość imienin marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęła się wczoraj przedstawieniem w teatrze Bogusławskiego na które stawili się liczni żołnierze garnizonu warszawskiego. Na przedstawieniu był obecny marszałek Piłsudzki, witany owacyjnie przez żołnierzy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Andrzej Strug. Jednocześnie w kinoteatrach odbyły się przedstawienia dla żołnierzy. — O godz. 15'30 rozpoczęło się teatrze Letnim specjalne przedstawienie dla dzieci. — Po akcie pierwszym zjawił się marsz. Piłsudski z małżonką i córeczkami witany gorąco przez zebraną dziatwą. O godz. 18 odbył się wiec studentów ku czci solenizanta. Na wiec ten przybył również marszałek zaproszony przez delegację. O godz. 20'30 wyruszyła z przed komendy Związku strzeleckiego kompanja honorowa strzelecka z orkiestrą i sztandarem, dalej maszerował Zw. Legjonistów P. E. W., ademicy, inwalidzi i organizacje robotnicze z orkiestrami. Pochód udał się na plac Teatralny. W teatrze wielkim odbyło się widowisko na które złożyły się: "Pieśń o Komendancie" w wyko- Legjonistów POW., akademicy, inwalidzi czwarty akt "Strasznego Dworu". Po wejściu Marszałka na widownię rozległy się okrzyki na jego cześć. Po skończonej owacji powitał marsz. Piłsudskiego krótkiem przemówieniem kanclerz Kapituły orderu "Polski Odrodzonej" Kochanowski, poczem rozpoczęło się przedstawienie. Teatr był wypełniony do ostatniego miejsca. Nastrój panował niezwykle uroczysty.

Koło żydowskie przechodzi do opozycji.

Ostatni zjazd sjonistów dał możność prasie żydowskiej omówienia dotychczasowych rezultatów tzw. polsko-żydowskiej ugody.

"Hajnt" z dnia 17-go marca podaje rezolucje polityczne uchwalone na II-gim wszechpolskim zjeździe sjonistycznym. — Pierwsza z nich przyjmuje do wiadomości i akceptuje deklarację posła Hartglasa, jako prezesa Koła Żydowskiego i wyraża prezesowi Koła pełne zaufanie, wzywając zarazem posłów i senatorów sjonistycznych do popierania go w realizowaniu zakreślonej polityki. W rezolucji, dotyczącej stosunku rządu do ludności żydowskiej stwierdza zjazd, że przy obecnym rządzie panuje w kraju polityka ekonomicznej i kulturalnej eksterminacji względem żydów. Odzwierciadla się to przedewszystkiem w tem, że rząd prowadzi politykę antyżydowską na polu podatków i kredytu, wyrzuca robotników żydowskich z fabryk monopolowych i nie dopuszcza robotników żydowskich do robót publicznych, dąży do nadwyrężenia pozycyj gospodarczych żydowskich rzemieślników, przez ustawę przemysłową, nie bierze pod uwagę przy opracowywaniu budżetu państwa żydowskich potrzeb i nie zaspakaja narodowo żydowskich żądań na polu szkolnictwa i samorządu gminnego. W rezolucji trzeciej zjazd stwierdza, że pomimo wielkich usiłowań ze strony b. prezesa Koła dr. Reicha rząd nie wypełnił zobowiązań, przyjętych na siebie przez porozumienie z dnia 4 lipca 1925 roku, które było zawarte między rządem a reprezentacja Koła Żydowskiego. Zjazd nawołuje członków sjonistycznych Koła Żydowskiego do poczynienia wszelkich zabiegów, by Koło przeszło natychmiast do opozycji wobec rządu obecnego. Zjazd domaga się od frakcji sjonistycznej w Kole Żydowskiem, aby przedsięwzięła kroki celem ogłoszenia tekstu ugody polsko-żydowskiej.

Koło Żydowskie obradowało w dniu 16 marca nad sprawą przejścia do opozycji wobec rządu. Powzięto uchwałę odroczenia dyskusji nad tą sprawą do następnego posiedzenia. W motywacji tej uchwały podano, że powzięcie formalnej uchwały w sprawie opozycji do rządu zostało odroczone z powodu niejasnej sytuacji w Genewie aby nie utrudniać położenia międzynarodowego Polski.

Poseł Grynbaum, który od roku przeszło nie brał udziału w posiedzeniach Koła Żydowskiego przybył wczoraj na posiedzenie i uczestniczył w obradach Koła. Został on delegowany przez Koło Żydowskie do komisji konstytucyjnej i administracyjnej sejmu, w których poprzednio zasiadał z ramienia Koła Żydowskiego.

Zaburzenia we Włocławku.

Miasto Włocławek stało się przed paru dniami widownią burzliwych rozruchów. — Rozruchy zostały wywołane przez żywioły komunistyczne, wyzyskujące niedolę bezrobotnych dla swoich celów agitacyjnych.

We wtorek komuniści włocławscy urządzili *wiec* bezrobotnych, na którym uchwalono urządzić w środę pochód przed Magistrat i przez delegację domagać się podniesienia zapomóg dla bezrobotnych.

Uprzedzona o uchwałach tych policja, gdy tylko na ul. 3-maja uformował się pochód, zagrodziła mu drogę, nie puszczając ani przed Magistrat, ani przed leżące po drodze do Magistratu — Starostwo. Jednakowoż tłumowi, liczącemu około 2000 osób udało się przerwać kordon policji i przedostać się pod dom Starostwa. Starostwo zawczasu już było otoczone przez oddział wojska, który strzegł dostępu do domu. Nie zważając na to tłum, wśród którego agitowali komuniści, chciał przedostać się przez pilnujący oddział wojska, a gdy mu się to nie udało, rozpoczął

BOMBARDOWANIE OKIEN STAROSTWA KAMIENIAMI.

Żołnierze natarli na tłum, chcąc go odeprzeć od domu starostwa i wówczas pomiędzy żołnierzami, a demonstrantami wywiązało się starcie, którego wynikiem było poranie- bagnetami 10 ludzi z pośród tłumu.

We Włocławku było do niedawna około 1000 zarejestrowanych bezrobotnych, z których Magistrat niedawno około 500 zatrudnił przy robotach miejskich. Pozostaje więc około 500 bezrobotnych jeszcze nie zatrudnionych, a tymczasem tłum demonstrujący liczył jak informuje "Robotnik" — około 2000 osób.

W związku z temi wypadkami włocławskiemi, wyjechał do Włocławka pos. tow. Z. Piotrowski.

Wykolejenie się pociągu.

WARSZAWA. 19 III. (AW.) Dziś rano o godz. 1'30 wykoleił się pociąg pospieszny Nr. 5, który wyjechał z Krakowa do Warszawy o godz. 22'40. Z szyn wyskoczyły parowóz, wagon bagażowy i wagon III klasy. Dzięki przytomności maszynisty, który natychmiast zatrzymał posiąg nie doszło do ofiar w ludziach. Na miejsce katastrofy — przybył parowóz zapasowy, który cofnął pociąg do Koluszek. Partja robotników kolejowych naprawiła tor przy świetle pochodni.

—:::—

Państwowe fundusze rozbudowy.

Dotąd udzielono 40 milj. zł. kredytu.

Według danych, zebranych w Min. Skarbu, kredyty, udzielane przez Rząd na cele budowlane, wynosiły do końca lutego br. w cyfrach okrągłych 40 milj. zł., wpływy zaś z podatku od lokali mieszkalnych, pobieranego na rzecz funduszu rozbudowy miast, dały do tego czasu 5.9 milj. zł. Wpływy te zasilają państwowy fundusz rozbudowy miast, przeznaczony na pokrywanie różnicy pomiędzy procentami, płaconemi przez budującego dom, a rzeczywistym kosztem udzielonego mu kredytu, oraz na wyrównanie różnicy między kursem giełdowym a parytetem listów zastawnych przy konwencji kredytów krótkoterminowych na długoterminowe.

Zaznaczyć należy, że na samo ustawowo przewidziane wyrównanie oprocentowania pożyczek budowlanych wydatkowano do końca lutego przeszło 1 miljon zł., ustawowe zaś dopłaty w razie konwersji krótkoterminowych kredytów budowlanych na kredyt długoterminowy wyniosłyby, przy obecnym stanie kredytów — jednorazowo najmniej 10 milj. zł.

Zgon Brusiłowa.

MOSKWA. 18 III. Zmarł tutaj na zapalenie płuc generał Brusiłow w 73 r. życia.

Brusiłow w ciągu swej karjery wojskowej brał udział w wojnie z Turcją (1877—78), w wojnie z Japonją (1904—5) oraz w wojnie światowej, w której odznaczył się szczęśliwą ofenzywą w czerwcu 1916, która przełamała front austrjacki.

Po wybuchu rewolucji złożył komendę. W r. 1920 podczas wojny z Polską oddał się wraz z innymi generałami carskimi do dyspozycji rządu sowieckiego i odtąd przez kilka lat fungował przy Trockim w charakterze "wojskowego rzeczoznawcy".

Demonstracyjne zamachy na Baldwina i ks. Walji.

LONDYN. 19 III. Z okazji islandzkiego święta narodowego (święta San Patrica) odbył się w Londynie bankiet, na którym prezydent ministrów, Baldwin, miał wygłosić mowę. Gdy Baldwin podniósł się z miejsca nieznany osobnik rzucił z galerji zapaloną rakietę na salę. Rakieta eksplodowała tuż obok prezydenta ministrów, przyczem zapaliło się kilka obrusów. Istnieje przypuszczenie, że sprawcą zamachu jest jeden ze zwolenników irlandzkiego niepodległościowca, de Valery.

W tenże sam dzień do sali bankietowej, gdzie znajdował się następca tronu, rzucono bombę acetylenową z płonącym lontem. Bombę udało się unieszkodliwić. Sprawców nie wyśledzono.

Ustąpienie rządu czeskiego.

PRAGA. 19 III. Gabinet Svehli podał się do dymisji. Rządy obejmie Czerny. Przyczyną ustąpienia gabinetu jest choroba — Svehli, który potrzebuje kilku miesięcznej kuracji.

Rabindranath Tagore chory.

BERLIN, 19. 3. (Pat.). Jak donoszą z Kalkuty, znany poeta Rabindranath Tagore poważnie zachorował. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Samobójstwo kadeta.

WARSZAWA. 19 III. (AW.) Wczoraj wieczorem popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu kadet 2 kompanji szkoły podchorążych Tadeusz Wojtaszek lat 22 jeden z najzdolniejszych uczniów szkoły. Jest to już drugi wypadek samobójstwa w murach szkoły podchorążych.

Trzęsienie ziemi.

RZYM, 19. 3. (Pat.). W Ridi na wyspie Castelresso miało miejsce wczoraj popołudniu trzęsienie ziemi. Jedna osoba poniosła śmierć, 2 zostały ciężko ranione. 7 domów uległo zniszczeniu, a wiele innych budynków doznało uszkodzenia. Również w Nodi odczuto faliste trzęsienia, które trwały 40 sekund, nie wyrządziły jednak żadnych szkód.

Reforma samorządu.

Z powodu stałej tendencji w Polsce zmierzającej do zupełnej likwidacji samorządów lokalnych otrzymujemy następujące uwagi, pozostające w związku z ostatnimi reformistycznymi projektami.

Jak wiadomo, Konstytucja Państwa wprowadziła w artykułach 65—73 samorząd terytorjalny. Prawo uchwalania w sprawach, należących do zakresu działania Samorządów, przysługuje Radom obieralnym, tj. Sejmikom powiatowym i Wojewódzkim, zaś czynności wykonawcze Wydziałom tychże Sejmików.

Rady Wojewódzkie, jako emanację Sejmików powiatowych i Rad miejskich, wprowadzono na terenie b. Kongresówki ustawą z 2. VIII. 1919 Nr. Dz. u. R. P. 65.

W poznańskiem, względnie zaborze pruskim pozostawiono naogół organizację samorządu w formie przedwojennej.

W b. zaborze austrjackim pozostawiono samorząd trójstopniowy: gminny, powiatowy i dawny krajowy, reprezentowany przez b. Wydział krajowy, a od roku 1920-go przez Tym. Wydział Samorządowy, na którego ustawa z 30. stycznia 1920 r. przelała wszelkie prawa i obowiązki dawnego Sejmu i Wydziału krajowego.

Tym. Wydział Samorządowy w składzie 6-ciu członków i 3-ch zastępców został wybrany przez Sejm.

Wprawdzie Sejm uchwalił ustawę z 26. IX. 1922 r. o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, zawierającą bliższe postanowienia o organizacji Samorządu wojewódzkiego, ze specjalnem uwzględnieniem Samorządu na terenie Województw małopolskich, lecz ustawa ta jeszcze nie została wykonana..

W rezultacie zatem utrzymano w b. zaborze austrjackim Samorząd trójstopniowy, wyżej wymieniony. Co więcej, rozporządzenie Prezydenta R. P. z 10. XII 1924 Dz. u. Nr. 107, określając bliżej agendy Tymczasowego Wydziału Samorządowego, rozszerzyło zakres działania tegoż, przekazując mu ponownie odebrany poprzednio na rzecz Ministerstwa Zdrowia zarząd szpitali, zwracając mu dalej odebrany również poprzednio zarząd dróg, w znacznie zwiększonem rozmiarze i szereg innych agend technicznych. Wskutek tego Tymcz. Wydział Samorządowy przejął ponownie administrację szpitali, tudzież liczny personel techniczny, należący dawniej do Wydziału krajowego, a następnie oddany administracji państwowej. Powołane zaś wyżej rozporządzenie wyraźnie stwierdza, że Wydział Samorządowy agendy należące do jego kompetencji winien spełniać „aż do czasu powołania do życia Samorządu Wojewódzkiego".

Powyższe akty ustawodawcze wskazują, że Sejm, najwidoczniej uznając żywotność i doniosłość Wydziału Samorządowego, jako następcy i kontynuatora najstarszego na ziemiach polskich Samorządu, chciał byt tej Instytucji samorządowej zatrzymać aż do czasu wprowadzenia przewidzianego konstytucją samorządu wojewódzkiego.

Takby się zdawało każdemu, kto myśli i stoi na gruncie ustaw.

Niestety jednak, jak to zbyt często u nas się dzieje,

logika i poczucie praworządności

zaiste dziwnemi niezaz chadzają drogami.

Zdawałoby się, że wszak na tylu innych polach jest w Państwie ogrom pracy do wykonania, zdawałoby się, że w pierwszym rzędzie należy wysilić energję na zwalczanie tak wybujałego partyjnictwa, na tępienie nadużyć, rozkradania funduszów publicznych w tej czy w innej formie i t. d., i t. d.

Niestety — niektórym stronnictwom spieszy się, aby to, co istnieje oddawna, co ma wszelkie warunki rozwoju — zburzyć, a natomiast przez nowe pomysły powiększać tylko chaos w Państwie panujący. Oto niedawno uchwalono w Komisji administracyjnej sejmowej na wniosek posła Kosłowskiego wezwanie do Rządu o przedłożenie do 2-ch tygodni projektu ustawy o zniesieniu Tym. Wydziału Samorządowego. Niezależnie od tego, Komisja z trzech do reformy administracji (pp. Bobrzyński, Kasznica, Smólski) wygotowała dwa projekty ustaw: o organizacji samorządu powiatowego i o Radach wojewódzkich. Projekt pierwszy przewiduje zniesienie odrębnej dotąd administracji powiatowej, samorządowej, wcielenie tejże do Starostw powiatowych. Projekt drugi pozostawia — co należy podkreślić — nietkniętym Samorząd w Poznańskiem i Pomorskiem, a tylko i jedynie w Małopolsce wprowadza zmiany.

Mianowicie projekt znosi Tymczasowy Wydział Samorządowy, agendy tegoż przekazuje Wydziałom Rad wojewódzkich, które mają być utworzone na zasadach ustawy z roku 1919-go, mają zatem składać się z Delegatów Rad powiatowych i miejskich. Ponadto projekt przewiduje utworzenie delegacji Rad wojewódzkich pod przewodnictwem Wojewody lwowskiego specjalnie dla zarządu szpitali i fundacyj, dotąd w administracji Wydziału Samorządowego będących.

Wypada się zastanowić, czy projekt o Radach wojewódzkich i projekt o samorządzie powiatowym polepsza istniejący stan rzeczy, czy tworzy jakieś definitivum.

Pozostawimy na boku kwestję, czy i o ile słuszne byłyby zastrzeżenia natury osobistej, czy partyjnej, jakie stronnictwa polityczne mogłyby podnosić co do osób obecnych 6-ciu członków Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Zdaniem naszem rzecz ta może ulec korekturze. Skoro bowiem Sejm wybiera członków Tym. Wydziału Samorządowego, może dokonać nowego wyboru tychże. Ale tu chodzi o Instytucję jako taką.

Otóż jak już wspomniano, oba projekty mają

na oku wyłącznie b. zabor austrjacki,

a nie naruszają stanu rzeczy w innych zaborach. Tymczasem wiemy, że b. Galicja jest kolebką samorządu od lat 60-ciu, że Samorząd ten we wszystkich trzech swoich stopniach może się pochlubić niezmiernym dorobkiem pracy na wszystkich polach życia zbiorowego, że byleby miał dostateczne środki finansowe, wróci do dawnej świetności.

Przypatrzmy się bliżej obydwom projektom.

Projekt o samorządzie powiatowym, który ma zjednoczyć odrębną dotąd administrację samorządową powiatową ze Starostwami, mówi, że agendy na Starostwo przeniesione, wykonywa Starosta „swoimi urzędnikami". — Nasuwa się pytanie, co się stanie z personalem obecnych samorządów powiatowych. Personal ten, tak administracyjny, jak techniczny, nie może być przecież usunięty: najpierw dlatego, że ma prawa nabyte ze stosunku służbowego, prawa emerytalne i t. d., następnie dlatego, że przy Starostwach nie ma urzędników, obeznanych z całokształtem administracji samorządowej, nadzorem gmin, drogowością i t. d. Albo tedy personal ów zostanie zwolniony, co nie będzie żadną oszczędnością, gdyż emerytury płacić trzeba będzie, a przecież wielu jeszcze będzie zdolnych do służby czynnej — albo ludzie ci przeszliby, co wydaje się rzeczą nieuniknioną, na etaty Starostw, a w takim razie zastępy urzędników państwowych jeszcze znacznie wzrosną, zatem osiągnie się przez zamierzoną reformę skutek wprost przeciwny zamiarom. Należy jeszcze zauważyć, że Starosta jako kierownik Samorządu ma prawo do 75 proc. poborów swoich starościńskich jako wynagrodzenie za pełnienie funkcji kierownika Samorządu, podczas gdy obecnie, gdzie są jeszcze Rady powiatowe z wyborów, Prezes Rady nie pobiera żadnych poborów, gdzie zaś Rada powiatowa jest rozwiązana i jest Komisarz rządowy z Radą przyboczną, pobiera on wprawdzie także pewne wynagrodzenie, jednak trochę niższe.

Ale to nie jest jeszcze najważniejsza strona kwestji. Ważniejszem jest pytanie, czy Samorząd powiatowy jako taki zyska na projektowanej reformie. Należy przypuszczać, że w żadnym kierunku rozwojowym nie zyska. Możnaby mówić o polepszeniu obecnego stanu rzeczy, gdyby przeprowadzono wybory do Samorządów gminnych i powiatowych. Wiemy, że ustawy samorządowe dla całego Państwa są dopiero przed miotem rozpraw w Komisjach sejmowych i niewątpliwie dużo jeszcze czasu upłynie, zanim wejdą pod obrady sejmowe. Wiemy dalej, że aczkolwiek bardzo znaczna część Samorządów Małopolski oświadczyła się za przeprowadzeniem wyborów na zasadzie krajowych ordynacyj wyborczych tak do gmin jak i powiatów, z uwzględnieniem odnośnie do gmin, t. zw. 4-tej kurji, wprowadzonej dekretem Komisji likwidacyjnej z roku 1918, to jednak jakoś nie słychać o tem, aby Rząd z takim zamiarem się nosił. A tylko to byłby środek usunięcia licznych obecnie t. zw. Tymczasowych Zarządów gminnych czy powiatowych i wprowadzenia reprezentacji z wyborów. Skoro zatem Rady wojewódzkie mają być delegacją Samorządów, powstałych z wyborów, a stan obecny jest taki, że Samorządów powstałych z wyborów jest już tylko mała ilość, a przeważnie są Rady przyboczne, które powstają nie drogą wyborów, lecz drogą nominacji przez Wojewodów w porozumieniu z Tymcz. Wydziałem Samorządowym — jasnem jest, że te Rady wojewódzkie na terenie Małopolski nie będą bynajmniej żadną reprezentacją samorządu, lecz będą jakimś organem o charakterze bądź to mieszanym, bądź wogóle niewyraźnym.

Gdzież tu zatem polepszenie istniejącego stanu rzeczy, gdzie jakaś myśl przewodnia z punktu widzenia rzeczywistego Samorządu wojewódzkiego.

Czyż nie byłoby to raczej

powiększaniem chaosu w administracji państwowej,

czy taka myśl centralistyczna, jaka z projektów przebija, nie stoi w rażącej sprzeczności z zasadą samorządu terytorjalnego, przewidzianego w Konstytucji? Czyż nie lepiej pozostawić obecny stan rzeczy aż do czasu, kiedy wreszcie można będzie wprowadzić wszędzie samorząd w tej formie, jak przewiduje Konstytucja Państwa. W każdym razie z jakiej przyczyny zamierza się Małopolskę, tę najstarszą kolebkę samorządu, traktować wyjątkowo, gdy się równocześnie nie tyka obu innych zaborów.

Niezależnie jednak od powyższych ściśle rzeczowych względów, projekt o zniesieniu Tymcz. Wydziału Samorządowego ma jeszcze doniosłe znaczenie pod względem społecznym. Chodzi mianowicie

o los przeszło 200-tu urzędników Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

Wstępując przed laty do Wydziału krajowego, mieli to bene, że służyli we Lwowie. Z chwilą utworzenia ustawą z roku 1920 Tymcz. Wydziału Samorządowego, urzędnicy, zresztą nie pytani o to przez nikogo, ani też bez prośby ze swej strony, stali się urzędnikami państwowemi. Należałoby przypuszczać, że z chwilą zniesienia T. Wydziału Samorządowego, zostaną bądź to, o ile zechcą, przeniesieni w stan spoczynku, bądź też użyci w tym samym dziale zarządu państwowego, zgodnie z ustawą o służbie cywilnej. Pytanie jednak czy etaty Województw małopolskich względnie Wydziałów Rad wojewódzkich na to pozwolą. W konsekwencji tego musieliby iść na teren innych Województw. Pomijając już, że dla większości urzędników mających tu jeszcze z czasów przedwojennych mieszkanie, dzieci w szkołach, jakie takie warunki egzystencji, przeniesienie, zwłaszcza, że przeważnie są to ludzie starsi, byłoby prawdziwym ciosem, naraziłoby ich na nędzę, bo przecież z obecnych nędznych poborów 2-ch domów prowadzić nie podobna. Jednak także i dla Skarbu Państwa urósłby wydatek w formie należnego urzędnikom z ustawy zwrotu kosztów przesiedlenia. W tym ostatnim wypadku jest obowiązkiem Rządu zapewnić urzędnikom godziwe warunki bytu, a przedewszystkiem dach nad głową w nowych środowiskach, gdyż nie można od urzędnika wymagać uczciwego spełnienia obowiązków służbowych, a równocześnie przenosząc go, nie troszczyć się o to, czy ma dach nad głową, czy też miałby się bądź to sam, bądź z rodziną walać po kątach i to za drogie pieniądze, których notabene nie ma skąd wziąć.

Widzimy więc, że ani względy natury rzeczowej ani względy osobiste czy społeczne nie przemawiają za tem, aby na poczekaniu zmieniać istniejący, zapewne nie najdoskonalszy stan rzeczy, powiększać przez to panujący nieład, przysparzać skarbowi publicznemu kosztów dlatego tylko, aby stało się zadość zachciankom czy ambicjom jednego stronnictwa.

Dlatego sądzimy, że zainteresowane samorządy zabiorą poważny głos z protestem przeciw zamierzonym zmianom przez usta koła miast i Zrzeszenia Rad powiatowych, sądzimy w szczególności, że już najwyższy czas, aby sam T. Wydział Samorządowy podniósł męski głos ostrzeżenia i protestu przez swoich reprezentantów w Senacie i Sejmie i by w ten sposób nadrobił to, co dotychczas niestety uczynić zaniechał, a mianowicie mając już poprzednio wiele sposobności przeciwstawienia się różnym poczynaniom t. zw. miarodajnych czynników odnośnie do reorganizacji, redukcji, obcinania budżetu i t. d. godził się sam z nowym stanem rzeczy.

Wyższe kursy nauczycielskie.

Ministerstwo oświaty komunikuje:

W r. 1926/27 czynne będą Państw. Wyższe Kursy Nauczycielskie: 1) w Krakowie (geogr.-przyr.), 2) w Lublinie (fiz. matem.), 3) we Lwowie (geogr.-przyr.), 4) w Poznaniu (fiz. matem. oraz śpiewu i wych. fiz.), 5) w Toruniu (hum.), 6) w Warszawie (hum., geogr., fiz.-matem.), rys. i robót), 7) w Wilnie (human.). Liczba urlopów płatnych dla nauczycieli szkół powszechnych będzie znacznie ograniczona, natomiast udzielane będą urlopy za zwrotem kosztów zastępstwa i urlopy bezpłatne.

Termin składania podań wyjątkowo przedłużony do 15. kwietnia.

—:::—

Endecja a Kasy Chorych!

W „Słowie Polskiem" Nr. 73 z dnia 15. marca 1926, pojawił się szumny artykuł pod napisem: „100 miljonów oszczędności na Kasach chorych".

Autor artykułu pan "iz", powołując się na mowę p. min. Zdziechowskiego w Izbie handlowej. w Krakowie, wykazuje, że produkcję obciążają opłaty Kasy chorych w kwocie 190 miljonów, co jego zdaniem jest za wysokie, i żąda zredukowania tej kwoty do 90 miljonów.

O ile pan "iz" zdołał wysłowić się w tym artykule, to chodzi mu o obniżenie kosztów produkcji, by w ten sposób uzdrowić stan gospodarczy państwa i społeczeństwa. Zyska się zdaniem autora przez reorganizację administracji Kas — 100 miljonów dla produkcji i ludności? — Czy pan „iz" zdaje sobie sprawę z tego, że operuje cyframi, które wymagają bliższego wyjaśnienia, oraz uwagi, że cyfry te pojawiły się tylko w umyśle autora, a w rzeczywistości wszystko wygląda inaczej? W jaki sposób zaoszczędzi produkcja i ludność 100 miljonów? — gdy się zniesie terytorjalność Kas, monopol Kas chorych do ubezpieczania na wypadek choroby, obowiązek należenia do Kasy wszystkich osób zatrudnionych na podstawie stosunku roboczego czy służbowego?

Były by ciekawe dowody p. „iz" skąd czerpie wiadomości, że koszta administracyjne w Kasach wynoszą od 20 proc. do 40 proc. dochodów Kasy, a nieliczne tylko Kasy wykazują 15 i mniej (dzięki Bogu) kosztów administr.? Ale i w tym ostatnim wypadku czyni pan „iz" jeszcze zastrzeżenie, że albo reszta kosztów admin. ukryta jest w innych kosztach, albo... niezużyta nadwyżka dochodów wynosi 30 do 50 proc.

Pan „iz" wybaczy, ale tego ostatniego zdania nie rozumiemy. Co ma wspólnego nadwyżka dochodów z kosztami administr. Kasy? Przy ustalonej stawce 6 i pół prc. od zarobku, żąda się obecnie, by koszta administracyjne wynosiły przeciętnie 12 prc. dochodów Kasy. Jeżeli Kasa ma nadwyżkę to z tego jeszcze nie wynika, że koszta administracyjne mają wynosić mniej. Przeciwnie! Gdy Kasa nadwyżki nie będzie miała (a nadwyżka ustawowo jest przewidziana i zalecana), a więc gdy się obniży składki co ustawowo również jest przewidziane, koszta administracyjne winny się przecież zwiększyć, a nie obniżyć.

Przed wojną wynosiły koszta administr. w Kasach chorych 20 proc. A dzisiaj? Gdyby nasze życie gospodarcze, nie znajdowało się w tym opłakanym stanie, twierdzimy, że koszta administr. wprawdzie nie obniżyły by się, ale... z biegiem czasu składki zamiast 6 i pół proc. wynosiłyby tylko 5 proc. a po szeregu lat i mniej.

A to zawdzięczalibyśmy właśnie temu funduszowi zapasowemu, który pan „iz" nazywa, nadwyżką dochodów i która to nadwyżka dochodów jest wyraźnie w ustawie przewidziana i wynosi najmniej 10 proc dochodów kasy.

A teraz odpowiemy panu „iz" krótko na inne cyfry w art. jego wyszczególnione.

Pan „iz" twierdzi, że koszta administr. wynoszą 20 — 40 proc. i t. p. Na podstawie urzędowej statystyki z 77 Kas w Polsce stwierdzamy, że koszta administr. wynoszą tylko 13 proc. dochodów Kasy.

Stwierdzamy dalej, że w jednej tylko Kasie wykazuje statystyka 27 proc., w jednej 23, a w pozostałych Kasach wynoszą koszta administr. nawet mniej, niż 10 prc. (8 i 6 prc.) Wysokość kosztów administr. w tych dwóch Kasach uzasadniona jest istniejącem bezrobociem, oraz małą ilością ubezpieczonych. (500 do 1.000 członków). Statystyka odnosi się do roku 1925 t. j. do roku, w którym stan finansowy Kas nie był bardzo różowy. — To już wystarczy, by udowodnić, że pan „iz" w swoim artykule nie polegał na danych rzeczywistych, alc cyfry te wytworzyły się w jego wyobraźni, wrogo dla Kas usposobionej.

Ciekawe są również wiadomości pana „iz", że ustawa każe faktyczny zarobek dzienny mnożyć przez 7, względnie przez 30, aby otrzymać kwotę fikcyjną, od której opłaca się składki. — Zalecamy panu „iz" i czytelnikom jego artykułu, by przeczytali przepis art. 20. I. ustawy z dnia 19. maja 1920 D. U. Nr. 44, poz. 272, z którego wynika, że zarobek tygodniowy mnoży się przez 6 dni, a zarobek miesięczny przez 25 dni roboczych, a nie jak pan „iz" przedstawił w swoim artykule.

A teraz rzućmy okiem na kraje zagraniczne.

Sam pan „iz" przyznaje, że w Niemczech wynoszą składki 7 i pół proc., a w Austrji 8 i pół proc. na rzecz Kas chorych. — Jak już wyżej wykazano, u nas składki wynoszą tylko 6 i pół proc. i mogą nawet być zniżone. — Poza Niemcami i Austrją oraz Czechosłowacją, nie ma obowiązku ubezpieczenia w tej formie, jak u nas, ale obecnie i w Anglji i we Francji a głównie w literaturze, przeważa prąd ubezpieczania pracowników w Kasach Chorych na wzór niemiecki i kto wie, czy w najbliższych latach we wszystkich krajach środ. i zach. Europy nie będziemy mieli typu Kasy chorych, jaki jest właśnie u nas na podstawie ustawy z dnia 19. V. 1920. — Naszem zdaniem artykuły panów „izów" dążą do systematycznego zohydzenia instytucji, która cieszy się zaufaniem i służy za wzór dla podziwiających ją fachowców zagranicznych, i dlatego w imię prawdy należałoby autorów za szerzenie fałszywych pogłosek o instytucjach prawno- publicznych pociągać do odpowiedzialności.

W końcu zauważyć jeszcze należy, że ubezpieczenia społeczne pochłaniają zaledwie 5 proc. wydatków gospodarstwa społecznego tytułem opłat, a p. minister Zdziechowski w Izbie handlowej w Krakowie zaznaczył, że koszta produkcji u nas są niższe, niż zagranicą.

Oszczędzać więc na Kasach chorych i w ten sposób, jak to sobie maluje pan „iz" t. zn. cofnąć się poniżej kultury i cywilizacji krajów europejskich. Jeżeli Austrja i Niemcy mogą sobie pozwolić na opłaty wyższe, niż u nas na ubezpieczenie tylko na wypadek choroby, gdy sieć ubezpieczeń społecznych w tych krajach jest nadto bardzo bogato rozwinięta, (ubezp. na wypadek śmierci, ubezp. na starość i t. p.) to reorganizacja Kas chorych w duchu artykułu p. „iz", tych Kas chorych, które z braku innych ubezpieczeń społecznych w Polsce, zastępują w praktyce, te właśnie brakujące u nas ubezpieczenia, byłaby haniebnem świadectwem kultury i cywilizacji naszego Narodu.

Zgromadzenie partyjne w Skolem.

W niedzielę dnia 14. marca b. r. o godz. 12 w południe odbyło się w sali gminnej w Skolem Zgromadzenie P. P. S.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący organizacji tow. Nawrotowicz, sekretarzował tow. Schmidt.

Po zagajeniu udzielono głosu tow. Dręgiewiczowi ze Lwowa, który w bardzo zrozumiałych słowach przedstawił stan polityczny od powstania Rzp. Polskiej, aż po dzień dzisiejszy, uzasadnił wstąpienie posłów soc. do rządu, oraz żmudną a wytrwałą pracę tych, którzy stoją zawsze na straży zdobytych praw robotniczych jak 8- godzinny dzień pracy, Kasy chorych, zakładów ubezp. od nieszcz. wyp., urlopów robotniczych i t. p.

Garstka warchołów komunistycznych usiłowała zakłócić spokój zgromadzenia, jednak otrzymali ciętą odprawę, tak ze strony tow. Dręgiewicza, jak i tow. Gorczyńskiego.

Po przemówieniu tow. dr. Dręgiewicza zabrała głos tow. Borzecka ze Stryja, która w krótkich ale gorących słowach wykazała różnicę między socjalizmem, a komunizmem, oraz postępowanie komunistów, którzy sieją zamęt i demagogję wśród klasy robotniczej.

Na powyższem zgromadzeniu uchwalono następującą rezolucję:

Robotnicy i obywatele, zgromadzeni w dniu 14. marca b. r. w sali gminnej w Skolem, — po wysłuchaniu referatu delegata Komitetu obwodowego PPS. tow. dr. Dręgiewicza, uchwalają:

1) Biorąc pod uwagę obecne położenie całej klasy pracującej w świecie, oraz w Polsce, gdzie sytuacja gospodarcza wskutek dotychczasowych rządów burżuazyjnych, jest o wiele krytyczniejsza, — wzywa się ogół klasy pracującej do skupienia się w klasowych związkach zawodowych i PPS.

2) Rozumiejąc, że bezrobocie, ataki na zdobycze społeczne klasy pracującej jak kasa chorych, 8- godz. dzień pracy, ubezp. od bezrobocia i od wypadków i t. d. — na wolność w działalności związków zawodowych, oraz polityka pokojowa na zewnątrz, stworzyły nadzwyczajne położenie klasy pracującej, a obrona tych praw wymaga nadzwyczajnego wysiłku ze strony warstw pracujących wyrażają pełne zaufanie posłom PPS. i członkom rządu tow. Barlickiemu, Ziemięckiemu i Hausnerowi, których wzywają do skutecznej walki w obronie klasy pracującej.

3) Zgromadzeni wzywają ogół pracujący do popierania prasy partyjnej, zdobywania prenumeratorów i czytelników dla „Dziennika Ludowego".

—:::—

Różne.

PRANIE BANKNOTÓW.

Amerykanin R. J. Ralph wynalazł maszynę do prania i dezynfekcji banknotów, czynną już od niedawna w Urzędzie Skarbowym w Waszyngtonie. Brudne banknoty, na których osiadają wszelkiego rodzaju zarazki, kładzie się między 2 taśmy, oprowadzające je przez odpowiednio spreparowany płyn, a następnie przez wodę. Dwie inne taśmy tejże maszyny podchwytują potem banknoty i prowadzą ponad nie ogrzanemi walcami blaszanemi susząc je i wykładając. Maszyna może w ciągu godziny wyprać kilka tysięcy banknotów.

—:::—

Z CZASÓW GŁUPOTY I CIEMNOTY.

„Equal Rights", pismo oddane wyłącznie równouprawnieniu kobiet, w ostatnim numerze komentuje paragrafy z listów Apostoła Pawła odnoszące się nieprzychylnie do kobiet, oraz przytacza słowa Ojców kościoła. Naprzykład:

„Św. Chryzostom swój szacunek do kobiet tak dokumentuje: „Kobieta jest to potrzebne zło, pożądane nieszczęście, swojskie niebezpieczeństwo".

Lecky w swej „Historji Europejskiej Moralności" powiada tak:

„Pierwotny kościół chrześcijański, uważał kobietę jako bramę piekła. Kobieta na samą myśl, że jest kobietą, winna się była wstydzić. Powinna żyć w bezustannej pokorze, pod ciężarem klątwy, jaką na świat swym upadkiem sprowadziła. Zwłaszcza piękne kobiety miały żyć w wielkiej pokorze, ponieważ piękność jest instrumentem djabelskim".

„W wieku X-tym kobietom katoliczkom nie wolno było wchodzić do kościoła, ani też uczestniczyć w jakiejkolwiek ceremonji religijnej. Ustawa ta została zniesioną w 1138 roku przez papieża Bonifacego IX-go".

—:::—

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Janek“ — „Verbum Nobile“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Sułkowski“.

Niedziela, o godz. 3-ciej popoł. „Nietoperz“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Sułkowski“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna):

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Uriel Akosta“. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Czarne Róże“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Medaljon Prababki“. Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „To moje bobo“.

Niedziela, o godz. 12-tej w południe: **Uroczysta Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego.**

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „W gołębniku“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „To moje bobo“. (Poraz ostatni).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Mieszczanie“ (poraz ostatni). Gośc. występ Solskiego.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość“. (Premiera). Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość“. Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Polityka i miłość“ Gośc. występy Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Wieczór bajek, na którym najpiękniejsze bajki autorów polskich i obcych, jak: Kasprowicza, Makuszyńskiego, Tetmajera, Rydla, Kiljan-Stanisławskiej, Andersena, Selmy Lagerlöf i Mirskiego wygłoszą artyści teatrów miejskich pp. Irena Trapszo, Halina Racka, reż. Edward Żytecki i Marjan Peliński, odbędzie się w sali Sokoła Macierzy przy ul. Zimorowicza w niedzielę, dnia 21. marca br. o godz. 5-tej popołudniu. Bliższe szczegóły w afiszach. Bilety w cenie 1.50 do 2.50 wcześniej do nabycia w księgarni Naukowej (Hotel George'a). Dla młodzieży szkolnej 1 zł.

„Mieszczanie“. W poniedziałek daje dyrekcja Teatru Małego raz jeszcze „Mieszczan“ z Ludwikiem Solskim. Ceny będą ogólnie zniżone, wskutek czego nie będą obowiązywały żadne bilety ulgowe.

W „Polityce i miłości“, sztuce Rączkowskiego główne role grać będą: Ordon-Sosnowska, Solski, dyr. Frączkowski. Bilety będzie można otrzymywać już od niedzieli rano w biurze „Orbis“ przy pl. Marjackim.

Komunikaty.

× **Koło Młodzieży PPS.** urządza w niedzielę, 21. bm. o godz. 10-tej rano Poranek ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w lokalu własnym, Rynek 8 I. p.

× **I. Radjoklub lwowski** zawiadamia, że drugi wykład z cyklu wykładów radjotechnicznych dla szerokich sfer amatorów odbędzie się wyjątkowo we wtorek, dnia 23. III. o godz. 19.45 w lokalu klubu przy ul. Bourjarda l. 5 II. p. Na porządku dziennym ciąg dalszy wykładów p. Antoniego Chowańca p. t.: „O budowie antenn“, demonstrowany pokazami i projekcjami.

× **Z „Gwiazdy“.** Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 27. marca 1926 r. w sali Stow. przy ul. Franciszkańskiej l. 7, o godz. 7-mej wieczorem, na które wszystkich P. T. Członków zaprasza Wydział Stow.

× **Zebranie Zw. Zaw. Nauczycieli Polskich Szkół Średnich**, Oddział Lwów, odbędzie się dnia 20. marca w sobotę, o godz. 7.30 wieczorem w sali V b gimnazjum I. im. M. Kopernika, ul. Kubali, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Zagajenie. 3) Referat: „Skutki, grożące nauczycielstwu i szkolnictwu z ewentualnego utrzymania na stałe zasad ustawy sanacyjnej z dnia 22. XII. 1925 r.“. 4) Rezolucje i wnioski. — Goście mile widziani.

× **Staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego** (Oddział Lwowski) odbędzie się dziś w sobotę, o godz. 6 wieczorem, w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourjarda 5, odczyt Dra J. Czyżewskiego p. t. „Krajobraz Podola“.

× **Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie**, odbędzie się odczyt Mjr. Adama Tigera na temat: „Zarys rozwoju lotnictwa“ Cz. II., w sobotę, 20. bm. o godz. 7-mej wieczorem w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska 20. Wykład ilustrowany przeźroczami i filmem.

Z ruchu robotniczego.

§ **Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Zawodowej**, z powodu odczytu tow. Hołówki w poniedziałek, odbędzie się wyjątkowo we wtorek, o godzinie 7-mej wieczorem w sali przy ul. Ossolińskich pod l. 10.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Stryj na nazwisko Kozar Jan. 222

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Spółdzielni „ELEKTROMONTER“

Związku Spółdzielczo-wytwórczego elektromonterów-instalatorów,

Spółdzielni zarejestrowanej z ogr. poręką,

odbędzie się we środę, dnia 24. marca br. o godz. 6-tej popołudniu w lokalu Związku Metalowców, we Lwowie, przy ul. Ormiańskiej l. 31 I. p., z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3. Sprawozdanie Dyrekcji.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum.
5. Rozdział zysków i dywidend.
6. Podwyżka udziałów. 211—
7. Zmiana statutu.
8. Wybór uzupełniający do Rady Nadzorczej.
9. Wybór uzupełniający do Komisji Rewizyjnej.
10. Wnioski i interpelacje.

Uwaga: W razie braku przewidzianego statutem kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków o godzinę później w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym, a uchwały tegoż mają moc obowiązującą.

RADA NADZORCZA.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Rohatynie

L. 362/26 Rohatyn, dnia 15 marca 1926.

KONKURS

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Rohatynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

Dyrektora Kasy chorych

w IX. lub VIII. stopniu służbowym (uposaż. urzędn. państwowych)

Posada ta jest prowizoryczną a po upływie roku zadawalającej służby nastąpi stabilizacja.

Podania kompetencyjne wnosić należy do 1 go maja 1926 r do Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Rohatynie

Do podania należy dołączyć:

1 metrykę urodzenia na dowód nie przekroczenia 40 lat życia,

2 własnoręcznie napisany życiorys kandydata,

3 dowód posiadania conajmniej wykształcenia średniego lub zawodowego,

4 odpis zaświadczenia Władzy wojskowej co do służby wojskowej,

5 Świadectwo moralności i obywatelstwa polskiego

6. Świadectwo zdrowia wydane przez lekarza urzędowego.

7. zaświadczenie dotychczasowej służby.

Nieuwzględnione podania będą po upływie określonego terminu zwrócone.

Przewodniczący Zarządu:

225—2 **Andrzej Russocki** w. r.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSZUKUJĘ posadę do sklepu bławatnego jako sprzedawczyni. — Łaskawe zgłoszenia pod »Sprzedawczyni« do Administracji.

PANNA INTELIGENTNA, dobrze szyjąca znajduje się bez środków do życia — prosi o zajęcie. Zgłoszenia do Admin Dziennika Ludowego pod »Regina«.

MŁODY, INTELIGENTNY malarz teatr.-dekor. poszukuje jakiegokolwiekbądź odpowiedniego zajęcia i reflektuje nawet na wyjazd za granicę. Na żądanie wykaże się dobremi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia do administracji »Dziennika Ludowego« pod »Bez środków do życia«.

LEŚNICZY energiczny z kilkunastuletnią praktyką, dobry myśliwy poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Juliusz Br. Sobek, Busk obok Krasnego, Długa Strona.

CZELADNIK krawiecki poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod »bezrobotny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.